





CZEM KSIĄDZ SKARGA BYĆ WINIEN DLA NAS?



INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

POZNAŃ.

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.

1912.

<http://rcin.org.pl>

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu

wydała następujące

Książki powieściowe.

Chata za wsią. Powieść przez I. K. Kraszewskiego, ozdobiona sześcioma rycinami, mk. 1,50.

Branka królowa. Powieść historyczna, str. 104, mk. —,40.

Bunt Chmielnickiego. Obrazki historyczne z powieści Sienkiewicza »Ogniem i mieczem«, str. 233, mk. 1,—.

Rotmistrz Włodek. Obrazek historyczny z czasów Zygmunta III, str. 130, mk. —,50.

Rudy starosta. Powieść z czasów Konfederacji Barskiej, str. 196, mk. —,60.

Sławina. Powieść z 11 wieku, str. 196, mk. 1,60.

Dęby św. Wojciecha. Podanie ludowe, str. 80, mk. —,40.

Eudocya i Pulcherya. Obrazek historyczny z 5 wieku chrześcijaństwa, str. 220, mk. 1,—.

Krucyfiks. Powieść, str. 166, mk. —,80.

Biblioteka Przewodnika katolickiego. Tom I, str. 186, mk. —,60.

Treść: Potęga Różańca św. — Chrzest Litwy. — Za późno. — Błogosławieni miłośnierni. — Młody krzyżak.

Biblioteka Przewodnika katolickiego. Tom II, str. 203, mk. —,60.

Treść: Podstępna Marysia. — Bracia. — Święcone. — Skarb sieroty.

Biała róża. Powieść dla ludzi słabej wiary, str. 62, mk. —,30.

Chata wieśniacza czyli powieść o zamordowaniu kapłana Walentego, str. 76, mk. —,40.

Ewunia, kartka z życia poety Adama Mickiewicza, str. 102, mk. —,50.

KS. N. CIESZYŃSKI.

CZEM KSIĄDZ SKARGA BYĆ WINIEN DLA NAS?



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72

Tel. 26-68-63

POZNAŃ.

NAKŁADEM I CZCIONKAMI
DRUKARNI I KSIĘGARNI ŚW. WOJCIECHA.

1912.

<http://rcin.org.pl>



6950

„Jakim był Piotr Skarga? Pytaj
o to całego królestwa! Nierychło
pewnie wydadzą podobnego mu
przyszłe wieki“.

Rozmowy Osieckie
Kaspra Cichockiego.

I oto wybiła znowu jedna z wielkich godzin
na dziejów zegarze, a na dźwięk jej naród
polski znękany straszną udręką, wzniosł oczy
łzawe i zapatrzył się w przeszłości jasne zorze,
stamtąd wyglądając pociechy w bólu i pokrze-
pienia na trudy jutra tajemnego. Wtem ożyw-
cze zdumienie ogarnęło szerokie, faliste rzesze
całej Polski, wszystkie jej syny i szczepy

od Dźwiny potoków do Elby i Sali,

od brzegów bursztynowych do wrót Caro-
grodu (Deotyma), cała brać „w Polsce, Litwie,
Rusi, Prusach, Żmudzi i Inflantach“ wspólnem
miłosnem wejrzeniem utonęła w przepysznej
wizyi przeszłości, wizyi, wieku złotego“. Oto Polska potężna i wolna, w przepychu kró-
lów wielkich i szczęśliwych, z chrzęstem zbroi
rycerskich, o które odbijają się pohańców wro-
gie zapędy, oto Polska buńczuczna swymi
panami i mnogą szlachtą, bogata handlem
i przemysłem, w ziemiopłody plenna, bo „na
żyznym zagonie zasiadła jako u Boga na łonie“
(Kłonowicz), rozrosła się od morza do morza,
sławna w świecie całym jako „przedmurze
chrześcijaństwa“. I sunie tak przed oczyma

oślnionemi ten przecudny obraz wieku złotego, a na pierwszym planie widnieje wspaniały korowód mężów sławnych, twórców potęgi i dziejów szczęsnego okresu. Na czele krocą dwaj Zygmuncci, w pełni majestatu monarszego, wraz z Tarnowskim, szczęśliwym wojownikiem, groźny za nim postępuje król, to jeden z najdzielniejszych i najświetlejszy Stefan Batory, z również dzielnym i światłym doradcą swym Zamojskim przy boku, i cała rzesza możnowładzców polskich, i długi szereg biskupów pod przywództwem Hozyusza, nieustraszonego szermierza katolicyzmu, i świetny orszak uczonych pisarzy, poetów i polityków, i Kopernik, badacz ciał niebieskich, co słońce osadził na miejscu a ziemię pchnął w zawrotny wir okrężny, i Rej, Modrzewski i Orzechowski, i Sulmierzanin Klonowicz, a ponad tymi szlachetnie piękna głowa Jana z Czarnolesia, polskiego psalmisty, ojca nieodżałowanej Urszulki. Lecz co to za zakonnik „o profilu monarszym, podobnym orlemu, z włosem Izajaszowym?” Jakimże sposobem znalazł się tutaj w swej skromnej sukni jezuickiej pośród tych szkarłatów królewskich, i purpur biskupich, i wspaniałych deii? A jednak On tutaj jakoby środowiskiem, wszyscy dziś ku niemu zwracają swe spojrzenia, jedni życzliwe, inni buchające żarem nienawiści, a On chociaż pokorny, śmiało stąpa wśród królów i hetmanów, a kiedy wznie sie oko swe duże, to błyska z niego święty ogień, geniuszu potęga. Idzie miłościwie ku nam z dziejów pomroku świetlana ta postać i choć wiekami oddalona, tak nam bliska. To ks. Piotr Skarga, nadworny kaznodzieja królewski, doradca i przyjaciel królów, kierownik losów Polski, pisarz wyśmienity, jeden z największych swego czasu, „postać fenomenalnych

prawdziwie rozmiarów i fenomenalnego, wyjątkowego charakteru¹⁾).

Kto patrzy uważnie i krytycznie na rozwój dziejów ludzkich, dostrzega, jak na ich kanwie różnobarwnej wije się niestargana nić złota, raz wyraziściej, inny raz mniej widocznie. Tą nicią złotą w dziejach narodów i ludzkości, to Opatrzność Boża, czuwająca nad rozwojem całości i chroniąca narody, godne Jej opieki, od upadku zupełnego, od rozkładu. Od czasu do czasu wzbudza Ona w narodzie mężów i, wyposażając ich osobnymi darami, przeznacza ich, by szli przed narodem, jak słupy ogniste, i znaczyli mu drogę w przyszłość. Do takich mężów opatrznościowych zaliczamy bezsprzecznie i ks. Piotra Skargę, który nie tylko współczesnym wskazywał środki odrodzenia, ale i dla potomnych pozostał pożytecznym i wielkim. Czem więc Skarga winien być dla nas, dla nas nieszczęśliwych wnuków wieku złotego, synów jęczących za winy ojcowe, dla nas, co w całej pełni patrzymy na straszliwe spełnienie się Jego proroctwa: „Będziecie nietyło bez pana krwie swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwaj ważono, będą²⁾”. Czem Skarga być winien dla nas?

I.

Spółeczeństwo polskie odziedziczyło po szlacheckich przodkach swoich, których głów-

¹⁾ Tarnowski, *Historja literatury polskiej*, T. I, str. 341.

²⁾ Skarga, *Kazania sejmowe* (K. s.), str. 58, w opracowaniu dr. Janika.

nem zajęciem było rzemiosło wojenne, cześć wielką dla dzieł orężnych. Z chlubą wspomina potężnych królów i wojowników, wylicza ich świetne zwycięstwa, ich zdobycze terytoryalne, rozpowiada o ich wielkich zasługach, czci ich jako bohaterów narodowych. I słusznie! Lecz pamiętać należy, że nietylko dzieła orężne coś znaczą, że również, a stokroć więcej jeszcze, godne sławy dzieła pokojowe, pchające narody, ludzkość, po drogach postępu, oświaty, kultury. Stąd nietylko wojownicy i królowie, lecz i społecznicy, pisarze, kapłani Kościoła i kapłani sztuki zasługują na pomniki, stąd obok bohaterów oręża należy się w panteonie narodowym miejsce i bohaterom pracy pokojowej.

Takim bohaterem pracy pokojowej winien być i jest dla nas Skarga, znakomity obrońca ojczyzny i płomienny szermierz w walce ze złem i zepsuciem współczesnem. Inni bohaterowie, bohaterowie oręża, szli na krańce Rzeczypospolitej do walki z wrogami postronnymi, czy to pod Połock, czy Bieczynę, czy Kirchholm, Skarga zaś walczył w kraju samym, w środowiskach jego we Lwowie, czy Wilnie, czy Krakowie, czy Warszawie przeciwko wrogom wewnętrznym. Inni nie lękali się niebezpieczeństw i trudów dla zdrowia i życia, i Skarga nieustraszony nie drżał na widok niebezpieczeństw równie groźnych. Trudny, nader trudny w rozbawionej, rozswawolonej Polsce bez wojska i pieniędzy był urząd hetmana, nie mniej trudny i odpowiedzialny był urząd hetmana pokojowego, jaki piastował Skargą, nadworny kaznodzieja, pisarz i działacz.

Gdy Zygmunt III, od roku król polski, 1588 r. Skargę powołał na swego nadwornego kapłana i kaznodzieję, oczy całego kraju skierowały się na pokornego zakonnik; w oczeki-

waniu, jak wielki ten mąż, podówczas znany już powszechnie, szczególnie z wymowy i „Żywotów Świętych“, spełni pokładane w nim nadzieje. Znano wprawdzie zdolności jego niepoślednie i charakter nieugięty, ale uprzytomniano sobie także butę i swawolę panów, lekceważących sobie króla i prawa krajowe, rozpasanie szlachty, nienawiść innowierców, intrygi dworskie, słowem wszystko to, co tak niezmiernie utrudniało działalność kaznodziei dworskiego. „Godność ta“, pisze z Tańskich Hoffmannowa¹⁾, „wszędzie znakomita i trudna, kto wie czy w Polsce jeszcze trudniejszą niż gdzieindziej nie była; kto wie czy u nas możni nie więcej od króla obrażali się prawdą, a było ich zawsze tylu, a mówić do nich otwarcie powinnością jest wyznawcy Boga prawdy. Skarga i temu powołaniu zadość uczynił; nie skaziło ust jego pochlebstwo, nie miał na osoby względu“.

Potrzeba było rzeczywiście barków nie-lada, by ciężar tej godności udźwignąć, nie-lada umysłu, by całokształt wszystkich spraw i prac ogarnąć, nie-lada serca, by nie zrażać się podłością i niewdzięcznością dworską, nie-lada śmiałości, by wszystkim prawdę, choćby ona paliła i piekła, powiedzieć. Na wszystkich tych zaletach Skardze nie zbywało: umysł jego szerokie obejmujący widnokreśli, zaprawiony długoletnimi studjami w Krakowie i Rzymie, pracą duszpasterską we Lwowie i Rohatynie, Pułtusku, Wilnie i Inflantach, pracą profesorską we Wilnie, pogłębiany bezustannie nowemi studjami, z łatwością dość czynił wymaganiom, choćby najwykształceńszych panów; serce jego czułe i wrażliwe na wszelką nędzę ludzką, za-

¹⁾ Dzieła, T. 6, str. 40.

hartowane w różnych kolejach życia, umiało być nieczułe na własne porywy ludzkie, za to pałało żarem poświęcenia dla bliźnich. A śmiałość była właśnie istotnem znamieniem tej natury żołnierskiej, przeświadczonej o pewniku, że prawda zawsze zwycięży, choćby największymi ofiarami okupiona. O tę śmiałość i odwagę kaznodziejską prosił Skarga Boga: „Przeto w imię Pańskie kapłańską i kaznodziejską robotę, Bogiem posilony zaczynam, prosząc, aby mnie Pan Bóg duchem prorockim opatrzyć raczył, na przymówki, wrzaski, gniewy słupem żelaznym i miedzianym murem uczynił“¹⁾. I był też rzeczywiście „słupem żelaznym i murem miedzianym“ wobec wszystkich przeszkód.

W takie przymioty i zalety zdobny stał się Skarga najwybitniejszym kaznodzieją polskim, „spełnił ideał kaznodziei i patryoty“²⁾. Nikt przed nim, nikt po nim w Polsce nie kazał tak dobrze jak on, złotousty i orłopióry mówca, porywający słuchaczy za sobą siłą żywiołową, pchający ich do czynów nieraz heroiczych, ogarniający miłością płomienną kraj cały, naród cały, on, co był „wcieleniem duszy narodu“³⁾. Całe cierpienie, cały ogrom bólu, jaki się mieści w duszach szlachetnych i rozumnych owego czasu na widok rozdarcia i zepsucia w narodzie, zawarło i skupiło się w tym mężu opatrznosciowym, by wybuchnąć w słowach szczytnych, potężnych, groźnych. Geniusz jego zdolności i miłość gorąca sprawy, przejawiające się w jego kazaniach, wyrzeźbiły mu posąg trwalszy od śpiżowego. „Tu bez bo-

¹⁾ Przedmowa do „Wzywania do pokuty“.

²⁾ Mickiewicz.

³⁾ Tarnowski.

jaźni i przesady powiedzieć można, że był jednym z największych mówców religijnych wogóle, jednym z najlepszych mówców na świecie¹⁾).

Znamienity mówca, nie szuka Skarga chwały w swej wymowie, lecz jako hetman narodowy kieruje ostrze tej broni niezawodnej przeciwko wrogom wewnętrznym, jakich się wtedy bez liczby namnożyło w kraju, bogatym i potężnym. Jego hetmański urząd, genialnie piastowany, oto główny powód, dlaczego dla nas winien być bohaterem narodowym.

Wyliczając wewnętrznych wrogów krajowych, rozpatrując te „niebezpieczeństwa nasze“, te „choroby Rzeczypospolitej“, najlepiej będziemy się kierować rozkładem logicznego i konsekwentnego Skargi, zawartym w Kazaniach Sejmowych. Jako bohater narodowy objawia się Skarga najwyraziściej właśnie w tych Kazaniach Sejmowych, które „w całej literaturze Polski niepodległej najwyższe, a w porzbiorowej i przez największych zaledwie doścignione“²⁾). Jednakowoż i w innych dziełach śmiało walczy przeciwko „niebezpieczeństwu naszym“, umiejętnie leczy „choroby Rzeczypospolitej“.

Skarga żył w okresie, kiedy Polska potężna i wielka i szczęśliwa na zewnątrz nietylko nieprzyjaciołom ościennym, ale całej Europie imponowała, a wewnątrz kwitła w dobrobycie, tonęła w bogactwach. Nie dziw więc, że używanie dóbr zamieniło się w zbytki, a z tych zrodziło się zepsucie, żrące rdzeń społeczeństwa, szlachtę zamożną. Doszło do tego, że potęgę i bogactwa ojczyzny wyzy-

¹⁾ Tarnowski, o. c. I, str. 392.

²⁾ Tarnowski, o. c., str. 376.

skiwano dla siebie, a o całość nie dbano. Nie wszędzie panowała miłość ojczyzny, zato potężniała miłość własna, egoizm, „nieżyczliwość ku ojczyźnie“. Na widok tej choroby woła Skarga z żalem wielkim: „A my pierwsze oko na swoje domy obracamy; by dobrze rzeczpospolita przepadła, byle nasze zbieranie całe było i codzień się szerzyło, nic nie dbamy“¹⁾, albo „gdzie jadąc ujrzysz pokryty dwór, to pański; gdzie odarty i pusty, to królewski i rzeczypospolitej, sąsiedzi Niemcy o nas mówią: Chcesz zamek mieć pusty, porucz go Polakowi. Taka niczemność, takie niedbalstwo, takie łakomstwo, takie sobkostwo bezrozumne, które się ani bojaźnią Bożą, ani karaniem, ani Ojczyzny do upadku nachyleniem niezatrzymawa. Na co twoje sobkostwo wynijdzie, gdy Ojczyzna upadnie? Iżali ty, w jednej łodzi z innymi będąc, swoich tłomoków, gdy się łódź zatopi dochowasz? Iżali sam ze wszystkim niepograżniesz? Wielka ślepotą na wielkich grzechach rosnąca“²⁾.

By nawrócić tych panów dumnych, których nazywa „królikami“ t. j. małymi królami, tę szlachtę niesforną, wskazuje im, że ich własne dobro z dobrem kraju związane. „Kto ojczyźnie służy, sam sobie służy, bo w niej jego wszystko dobro się zamyka“³⁾. Naucza dalej, jakie bezliczne dobrodziejstwa z rąk tej ojczyzny biorą, porównując Polskę z innymi krajami: „Nie taka to Ojczyzna wasza! Matką wam jest a nie macochą! Na rękę was swoich nosi, a krzywdy żadnej cierpieć nie dopuści“⁴⁾:

¹⁾ K. s., str. 49.

²⁾ Skarga, Wzywianie do pokuty, str. 23.

³⁾ K. s., str. 51.

⁴⁾ K. s., str. 42.

By serca polskie rozbudzić z martwoty i skostnienia w samolubstwie, zaraz na samym początku drugiego kazania ukazuje miłość ojczyzny jako obowiązek ważny i święty, płynący szczególnie z miłości bliźniego. W imię tej miłości ojczyzny zaklina panów polskich:

„O wielmożni panowie! O ziemscy bogowie! Miejcie wspaniałe i szerokie serca na dobre braciej swojej i narodów swoich, wszystkich dusz, które to królestwo z swemi państwami w sobie zamyka. Nie cieńcie, ani kurczcie miłości w swoich domach i pojedynkowych użytkach; nie zamykajcie jej w komorach i skarbnicach swoich, niech się na lud wszystkich z was, gór wysokich, jako rzeka w równe pola wylewa¹⁾).

Z tego bezkresnego samolubstwa, z tej nieszczęsnej „nieżyczliwości ku rzeczypospolitej“ rodzi się niezgoda domowa; bratnia waśń, zawiść stanowa, nienawiść wielostronna, rozdarcie na partye, najazdy sąsiedzkie, burzliwe sejmy, brak poparcia dobrych usiłowań, oto plon niezgody domowej. Przeciw tej niezgodzie występuje Skarga przeważnie w swem III. Kazaniu Sejmowem, zwraca się, jak zawsze, najpierw do rozumu i uczucia, a potem chłoszcząc niemiłosiernie wadę tę wybujałą, unosząc się w natchnieniu mówczem do niedościgłych wyżyn proroka. Świetny obraz niezgody, buntów, zawichrzeń wewnętrznych znajdujemy zaraz w I. kazaniu sejmowem.

„Nadto namnożyło się w tem królestwie ludzi złych barzo, którzy posmakowawszy sobie interregna, w których mogli o królestwo targować i użytków swoich z oszukania miłej ojczyzny i rozerwania jej szukać jeszcze nie przestają, a gdzie mogą, bunty i zmywy czy-

¹⁾ K. s., str. 50.

niąc, na urząd Boży szemrząc i potwarzy zmyślając i do rozruchów i nowin namawiając; niespokojni, łakomi, niesprawiedliwi, sieją wszędzie niezgody, nic na dobro pospolite nie pomnąc, a tą łódką, którą się wszyscy wieziem, swoim bieganiem chwiejąc, do zanurzenia ją i utopienia przywodzą¹⁾).

Szczególnie znana i szkodliwa w Polsce była niezgoda na sejmach, gdzie miasto radzić nad dobrem wspólnem, kłótniami i swarami czas zabijano i powzięciu uchwał często nagłych przeszkadzano. „Cóż będzie po waszych sejmach, woła Skarga, „które tylo same na oddalenie i leczenie przygód i złych razów rzeczypospolitej wam zostały, jeśli z różnymi wiatry i niestwornemi myślami na nie się zjedziecie? Doznaliście i tego roku, co wam i Ojczyźnie milej pomogły! I owszem, sejmy, które wam były lekarstwem na wszystkie rzeczpospolitej choroby, w jad się wam obróciły, bo na nich więcej niezgód i odrażenia myśli jeden od drugiego i stanu od stanu przyczyniacie. Na nich się buntowania i sedycye rodzą, z nich z większem rozważnieniem wyjeżdżacie niżli przyjeżdżacie. I tak sejmy na ukrzepczenie zgody i miłości wspólnej braterskiej uczynione, na zapalanie rozterków służą. Toć ich już lepiej nie składać, jeśli takich niespokojnych serc i myśli nie złożycie, a do świętej zgody nie przystąpicie. A bez sejmów jako o sobie radzić macie? Nie łącno się domyślić, ażby z przykrą i niebezpieczną odmianą wszystkiego²⁾).

To też patrząc na tę straszną niezgodę, nie obawia się w uniesieniu świętem wołać:

¹⁾ K. s., str. 27.

²⁾ K. s., str. 56.

„Roście w grzechy, oplakany narodzie nasz, aż się w nich zstarzejesz. Dolewaj beczki gniewu Bożego, aż się rozpukniesz. O niestety na głupstwo twoje! Toć mię męczy: Nierządem stoim. Ba, nierządem upadamy i ślepotą, którą nas złość nasza zaślepiła, iż do rządu nie przychodzimy, a z ręki naszej się wydziera i prędkiego i wedle rozumu przyrodzonego, podobnego upadku swego nie czujęm¹⁾).

Skarga w duchu już proroczym jasno przepowiada skutki niezgody:

„I ta niezgoda przywiedzie na was niewolę, w której wolności wasze ułoną i w śmiech się obróca..... Ziemie i księstwa wielkie, które się z koroną zjednoczyły i w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą, przy których teraz potężna być może ręka, i moc wasza i nieprzyjaciołom straszliwa²⁾).

Niezgoda znajdowała często zarzewie w sporach religijnych, jakie Polskę szarpały szczególnie za Zygmunta Augusta. Nowinki religijne poczęły się do kraju zakradać już za Zygmunta Starego, głównie przez młodzież studencką przemycane, i choć zakazano prawem osobnem udawać się na studia do ognisk innowierstwa, herezye miasto niknąć, coraz potężniały, mając możnych protektorów, jak Górków w Wielkopolsce, Radziwiłłów na Litwie i innych. Sekt najróżniejszych namnożyło się bez liku, 1565 r. było ich przeszło 30, do najmocniejszych należały Lutrzy, Kalwini, Bracia czescy, Aryanie czyli Socynianie. Skarga, członek zakonu, który największe zasługi po-

¹⁾ Wzywanie do pokuty, str. 42 i 43.

²⁾ K. s., str. 57.

łożył około wzmocnienia katolicyzmu w kraju, mieszkając w Wilnie, w środowisku kalwinizmu, rychło okazał się pożytecznym w nawracaniu heretyków, rychło słowem i piórem rozpoczął walkę z herezyą. Pierwsze jego dzieło wogóle to właśnie dzieło polemiczne „Pro Sacratissima Eucharistia“ 1576 r. (O Najświętszym Sakramencie); napisał je w odpowiedzi Wolanowi, jednemu z głowaczy protestantów litewskich, odnosząc od razu nad nim zwycięstwo i pociągając zbłąkanych na łono Kościoła. Równocześnie skierował swe oko na połączenie schizmatyków polskich z Kościołem, spostrzegając korzyści, jakieby z takiej unii wynikły tak dla wiary jak i Rzeczypospolitej. By przyspieszyć unię i przygotować umysły na nią, napisał nowe dzieło, pierwsze po polsku: „O Jedności Kościoła Bożego“, opisując oderwanie się kościoła wschodniego pod patryarchą konstantynopolitańskim od Rzymu czyli prawdziwego papieża.

Dwóch więc wrogów przeszkadzających głównie w odrodzeniu religijnem Polski, upatrzył sobie Skarga: protestantyzm i schizmę. Stąd cały szereg dzieł jego polemicznych, zwalczających herezyę, stąd w każdym kazaniu prawie, a szczególnie w kazaniu V. sejmowem ze znajomością rzeczy i całą siłą swej wymowy broni katolicyzmu. W „Kazaniach na niedziele i święta całego roku“ poświęca zawsze część pierwszą dogmatyczną wywodom miażdżącym naukę heretyków. Jeżeli więc zasługę przywrócenia katolicyzmu w Polsce przypisać należy głównie zasługom Jezuitów, których do Brunsbergi pierwszy sprowadził Hozyusz 1564 roku, to w szczególności Skargę można nazwać „najsławniejszym i najszczęśliwszym hetmanem“ w wojnie z heretykami. W pracy tej

świętej był on tak niezmordowany, nawrócił osobiście tylu heretyków, między nimi wpływowych, jak Mieleckiego, Jerzego Radziwiła Sierotkę wraz z trzema synami, między nimi najzagorzalszych, przekonywał, porywał tak potężnie, iż heretycy, choć go nienawidzili, uznawali jego ogromny wpływ, nazywając go „tyranem dusz“. Podobnie i schizmatyków pociągał za sobą, kładąc swem znakomitem dziełem podwalinę pod gmach obopólnej zgody, a potem współpracował czynnie i dzielnie w przeprowadzaniu Unii Brzeskiej 1595 r., łączącej Polaków schizmatyków z rodakami katolikami.

Dawniej i w nowszych czasach poczęli różni pisarze polscy zarzucać Skardze nietolerancję czyli zbytnią surowość w zwalczaniu innowierców. Tymczasem Skarga wolny był od fanatyzmu religijnego: zwalczał naukę, nie ludzi, heretyków gwałtem nawracać nie chciał, potępiał wszelkie nadużycia, jakich się przeciwko nim dopuszczano. Świadczy o tem jego postępowanie w sprawie spalenia zboru krakowskiego, świadczą jego poglądy, że „trzeba im (tj. heretykom, jeżeli się nie chcą nawrócić) zostawić nietylko wolność wiary, ale dostęp do wszystkich urzędów i dostojenstw i „sąsiedzkiego towarzystwa“ im dochowywać“¹⁾. Stał Skarga jednak na tem stanowisku, że „jako fundament z budowaniem tak religia z państwem ściśle związane być muszą, i stąd, będąc znakomitym politykiem i dostrzegając groźne niebezpieczeństwo dla kraju w rozterce religijnej, dokładał wszelkich starań, by sposoby godziwymi stłumić różnowierstwo w Polsce. Na ponurem tle pojęć ówczesnych

¹⁾ Tarnowski, o. c., str. 350.

Skargi tolerancya jaśnieje złotym blaskiem i ukazuje nam w nim niepokalanego księdza — patryotę.

Heretycy właśnie często nietolerancyjni, jak dowodnie wykazuje Skarga w Kazaniu V. s., przyczynili się wiele do osłabienia władzy królewskiej. Była to jedna z najgorszych bolączek w Polsce, że król od czasów zjazdu koszyckiego za Ludwika węgierskiego, a szczególnie elekcyi, coraz mniej posiadał władzy, tracąc ją na rzecz magnatów i szlachty. Politycy ówczesni dostrzegali bystrem swem okiem szkody, płynące z tego stanu, i głośno słowem i piórem wołali o naprawę. Najgłośniej może odezwał się Skarga w swem Kazaniu VII. sejmowem i Wzywaniu do pokuty, nie bojąc się, że go pomówią o niskie pochlebstwo wobec króla, o mieszanie się w nieswoje sprawy, podnoszenie ręki zuchwałe na wolności szlacheckie. Wskazywał więc na potrzebę silnej władzy królewskiej, na skutki polskich wolności czyli swawoli, na szczytne i rozumne dążenia królów polskich, wołając nieulekniony: „Przezacni panowie! Nie czyńcie malowanego króla¹⁾..... Upadliście, zginęliście, jeżeli Pan Bóg na was nie wejrzy, a serca wam nie odmieni za pokorną pokutę waszą, abyście nie o wolności swawolnej i obłudnej, ale zachowaniu zdrowia i majątności, domów i dzieciąt swoich i potomstwa swego myślili“²⁾).

Owiany duchem proroczym przewidział i przepowiedział Skarga rokosze i bunty, a przepowiednie te już się za życia jego sprawdziły w rokoszu Zebrzydowskiego i ohydnej wojnie bratniej 1607 r.

¹⁾ K. s., str. 103.

²⁾ K. s., str. 104.

Szlachta, nie szanując króla, nie szanowała i praw jego i Rzeczypospolitej. Toć nie napróżno wołano „Polska nierządem stoi“, według tego postępowano. Tymczasem prawa dla szlachty były bardzo łagodne; za zabicie człowieka naznaczona była „głowszczyzna“, o której ks. Warmiński w swem dziele „Andrzej Samuel i Jan Seklucyan“ pisze jak następuje: „Nieszczęsna głowszczyzna była rakiem, który wówczas toczył niepomierne nasze społeczeństwo. Za zabójstwo człowieka karano grzywnami, kto miał trochę grosza, mógł śmiało sprzątać nienawistnego sobie przeciwnika, chyba jedynie ubogi chłopiec, co nie miał czem się opłacić, bywał karany na gardło, a to też mężobójstwa mnożyły się bez liczby, zabijano o białym dniu, zabijano pod bokiem samego króla“.

Skarga szczególnie w swem Kazaniu VII. sejmowem żąda praw ostrzejszych, wykazując złość i niesprawiedliwość niektórych istniejących. O mężobójstwach wyraźnie powiada¹⁾:

„Mężobójstw takich nie było, ani sedycyi, ani zdrad ojczyzny, ani niewierności ku panom i królom swoim. Teraz tego się wiele nasiało. Ostrzejsze prawa na nowe grzechy być muszą, aby dla trochy złych i niespokojnych wszystko się królestwo nie wzięło, a do upadku, na który się zanosi, nie przychodziło“.

Jakiej potrzeba było odwagi, prawodawcom wytykać ich nierozsądne postępowanie, jakiejże śmiałości nieustraszonej, wystąpić przeciw konfederacyi, a mianowicie przeciw prawom o uciskowi ludu wiejskiego!

„Dotknąćby“, mówi Skarga, „i onego złego prawa, którem kmiecie i wolne ludki,

¹⁾ K. s., str. 116.

Polaki i wierne chrześcijany, poddane ubogie, niewolnikami czynią, jakoby mancipia kupieni albo na wojnie sprawiedliwej pojmani byli, i czynią z nimi drudzy, co chcą, na majątności i na zdrowiu i gardle, żadnej im obrony i forum żadnego o krzywdy ich — drugdy nieznośne — nie dając i na nich supremum dominium, na które się sami wzdrygamy, stawiając..... Czego we wszystkim chrześcijaństwie nie słyhać! Acz wiem, iż tego nie wszyscy u nas czynią, ale według złego i dzikiego jakiegoś a niesprawiedliwego prawa czynić na swoje potępienie, uchowaj Boże, mogą! Jakoż się z takim prawem wszytkiego chrześcijaństwa nie wstydić? Jako się o taką tyrańską krzywdę na oczy Boskie ukazać? Jako się nie bać, aby nad nami na pomstę od Boga poganie takiej mocy i absolutum dominium nie używali?!¹⁾

Swawola nieograniczona tych „królików“ i szlachty, to tylko tło rozległe i już jaskrawe, ale dopiero na tem tle ponury i różnolity przedstawia nam się obraz grzechów, zbrodni, rozuzdania i rozpasania zmysłów, chuci wszytkich, słowem, szkaradny, do głębi wstrząsający, a jednak złotem obramowany, obraz, pod który jako napis możnaby położyć słowa Skargi: „Złudą wasza wielkość, toczy was czerw słabości, stoicie nad przepaścią, jeśli się nie zleczycie duchem, zginięcie!“

Przeciw wszytkim tym „jawnym grzechom i niekarnościami ich“ występował Skarga całą potęgą swego geniuszu, swej wymowy. Karcił, błagał, zaklinał, gdy to nie pomagało, gromił groźbami, przepowiadał karę, okazywał taką nieustraszoną odwagę w swych obrazach przyszłości, że przypomina zupełnie proroków

¹⁾ K. s., str. 115.

Starego Zakonu. Sam się zresztą z nimi retorycznie porównywa. Dreszcz grozy i trwogi musiał wstrząsnąć słuchaczami, gdy Skarga w uniesieniu grzmiał głosem wielkim:

„Bych był Izajaszem, chodziłbym boso i na poły nagi, wołając na was rozkoszniki i rozkosznice, przestępniki i przestępnice zakonu Bożego: „Tak was złupią i tak łyskać łyskami będziecie, gdy nieprzyjaciele na głowy wasze przywiedzie Pan Bóg i w taką was sromotę poda“.

„Bych był Jeremiaszem, wziąłbym pęta na nogi i okowy i łańcuch na szyję i wołałbym na was grzeszne, jako on wołał: „Tak spętają pany i pożoną, jako barany, w cudze strony“.

„Bych był Ezechielem, ogoliwszy głowę i brodę, włosybych na trzy części rozdzielił. I spaliłbym jedną część, a drugąbych posiekał, a trzeciąbych na wiatr puścił i wołałbym na was: Jedni z was poginiecie głodem, drudzy mieczem, a trzeci się po świecie rozprószyście.

„Bych był Jonaszem, chodząc po ulicach wołałbym: „Czterdzieści dni wynijdą, a Niniwe albo to królestwo upadnie“¹⁾.

Już w Kazaniach na niedziele i święta w drugiej części moralnej kreśli na tle ewangelii często wierne, realizmem groźne obrazy jawnego zepsucia w Polsce, wskazuje na środki poprawy: modlitwę w Kazaniach na modlitwy 40 godzin (pięć pobudek), pokutę w Wzywaniu do pokuty. Jeden z najpotężniejszych obrazów, malujący zbytki w kraju, znajdujemy w kazaniu na XVI niedzielę po Świątkach²⁾.

„Co tych próżnych utrat czynim“, mówi tam Skarga, „w tem zwłaszcza króle-

¹⁾ K. s., str. 124 i 125.

²⁾ Kazania na niedziele i święta, II, 246.

stwie naszym: wszystko zjemy i przeczestujemy, sąsiad do sąsiada chodząc, jeżdżąc ziemianin do ziemianina, dom wszytek wyniszczą, zjedzą, spiją, zdepcą końmi, sługami. I tak dzieci wychowają i syny uczą do utrat, marnotrawstwa, próżnej chwały. Im kto lepiej częstuje, lepsze wino roztacza i na sługi i na masztalarze; im lepiej komory, oborcy, mieszki swoje wytrząsa: tem sławniejsze panie; im więcej sług chowa: tem większy i dostateczniejszy szlachcic. Jedzą z nim, piją, chwałą hojność, dostatek: a gdy strawią i na głowę go porażą i wioski na rynek na przedaj wyniosą i spieniężą abo w długach oddać muszą; ucieka każdy z nich. I tak domy gubią królestwo, rzeczpospolitą niszczą, gołotami i nagimi zostają, nieprzyjacielom nie podają: pieniędzy w potrzebie rzeczpospolita niema, ubogie opuszczają, łotry i pochlebce karmią, Boga gniewają, sami do ubóstwa i sromoty przychodzą“.

Już z tego miejsca widzimy, jak Skarga naraz, jednym rzutem umiał ogarnąć wady jawne a wielkie, najlepiej zebrał on je jednak w swem VIII. Kazaniu sejmowem. Jeżeli Kazania sejmowe wogóle są perłą naszej literatury, to w szczególności powiedzieć to trzeba o kazaniu VIII, najświetniejszym z wszystkich. Chociaż Skarga w prostocie swej mistrzowskiej nie trzymał się niewolniczo prawideł retoryki, a jednak prawidłowo mówił i pisał, to tutaj jakoby się kierował zasadą kaznodziejską, że efekt najwyrazistszy należy zachować do ostatka. Zresztą już przeświadczenie, że miało to być ostatniem kazaniem w czasie sejmu, ta chęć, by jeszcze raz ostatni stawić przed oczy senatorów i możnowładców niebezpieczny stan społeczeństwa, by im wrazić w pamięć

swe upomnienia, by życie ich i czyny do tego kazania dostroić, gorąca miłość idei potęgująca się od kazania do kazania, wszystko to naprężyło w kaznodziei władze umysłowe i duchowe, jak nigdy przedtem, wlało w słowa jego taką moc przekonawczą i taki zapal porywający, że rzeczywiście kazanie VIII. to szczyt natchnienia proroczego, to przepyszny finał, godny być zakończeniem przepysznej całości.

W ostatniem swem kazaniu sejmowem zebrał Skarga, spoił w jedno wszystkie najgroźniejsze nadużycia, jakie się w kraju panoszyły. Gromił więc „łupiestwo kościołów i spustoszenie służby Bożej“, „mężobójstwa i krwi sąsiedzkiej rozlewanie“, ucisk „poddanych i kmiotków“, „lichwy i złe nabywanie majątności“, „zbytki“ różnorodne itd. itd. A kiedy słuchacze, oszołomieni grozą jego słów i grozą położenia, drżeli o przyszłość kraju, wtedy Skarga chroni ich od rozpaczy i rąk opuszczenia, przepowiadając po pokucie usprawiedliwienie. Groźny to hetman, groźny dla wrogów wewnętrznych, lecz zarazem łaskawy dla dezertarów, wracających pod chorągiew porzuconą.

I czyż do pogroźek takich, do kazań takich, jakie głosił Skarga, talent sam, choćby rosnący do miary geniuszu, wystarczał? Czyż nie trzeba tam było śmiałości bezwzględnej, odwagi nieuleknionej, kiedy, on, prosty kapłan i zakonnik, gorzkie prawil prawdy najmniejszym w kraju „królikom“, nie bojąc się ich niechęci, ich zemsty? Toć nieraz się zdarzało, że Skarga schodząc z kazalnicy nietylko spotykał nienawistne spojrzenia i słyszał groźby, lecz odbierał zniewagi, głośne policzki. Dzielny hetman narodu dzielnego mimo wszystko trwał dziesiątki lat na swoim posterunku.

I rzeczywiście, jego kazania, jego podboje serc ludzkich równają się wielkim zwycięstwom pod Byczyną lub Kirchholmem, obok Zamojskiego i Chodkiewicza, również świetnie jaśnieje Skarga postać. Skarga także bohaterem narodowym, bohaterem nieustraszoną i wielkim w szczytnym swem posłannictwie i w bohaterskim jego spełnieniu, bohaterem całej Polski, wszystkich wieków. „W walkach wielkich duchów polskich w pamięci i sercu potomnych ten czarny habit ma swoje miejsce obok najświetniejszych koron i purpury, obok mieczów, buław i pancerzy, najbardziej poszczerbionych i krwią rdzawych: a gdyby przyszło kiedyś do wybudowania jakiego „narodowego pamiętek kościoła“, w którymby złożone były najdroższe po najlepszych relikwie, to w takim skarbcu pamiętek obok miecza Chrobrego, obok księgi praw Kazimierzowskich, obok ślubnego pierścienia Jadwigi, obok pamiętek po Batorym, Żółkiewskim, Czarnieckim, obok buńczuków zdobytych przez Jana III, i czerwonej czapki Kościuszki, schowałibyśmy niewątpliwie różaniec albo brewiarz Skargi¹⁾).

II.

W narodzie każdym, choćby najmniej cywilizowanym, wybrańcy ducha Bożego, natchnieni śpiewacy, wieszczę i prorocy cieszą się zawsze uznaniem, mają wpływ niekiedy królewski. Berłem ich panowania to natchnienie poetyckie, prorocze, i podczas gdy władzcy i króle często panują tylko nad ciałem ludzi, oni owładli ich dusze, kojąc je w smutku, pojąc

¹⁾ Tarnowski, o. c., str. 341.

radością i uniesieniem, ucząc dobra i piękna, przeszczepiając rozkosze niebiańskie na ziemskie niziny. Oko ich orle umie czytać w sercu własnem, w sercach współbraci, serce wrażliwe umie odczuć drgnienia własne, uczucia innych serc, a co oko wyczyta, serce odczuje, usta wypowiadają pieśnią, śpiewaną nietylko sobie lecz i współbraciom.

Tem większe znaczenie kapłanów piękna, poetów i proroków, jeżeli gorąco ukochawszy zespół braci i wspólne wszystkim ideały, jeżeli ukochawszy ojczyznę, jej się poświęcą na służbę, opowiadając o swej miłości, żar jej przelewając w serca mniej gorące. Mianowicie w naszym narodzie nieszczęśliwym, gdzie miłość ojczyzny wymaga idealizmu, poświęcenia, potrzeba piewców potężnych, niosących nam na skrzydłach swej pieśni chęć wytrwania w miłości Ojczyzny mimo burz i nawałnic nieustannych. Z jednej bowiem strony wrogowie nasi odwieczni, znieprawiając wątek naszych dziejów, wypierają nas z ziemi praojców, wydzierając jedyną chlubę i ozdobę naszą, język rodzinny, z drugiej przyziemny materjalizm szerokich warstw, którego ewangelią nauka egoizmu i gonitwy za pieniądzem i rozkoszą, każący zapominać o ideałach wyższych, tłumią w duszy społeczeństwa jasną tę iskrę Bożą, jaką jest miłość Ojczyzny. Cześć więc wszystkim obrońcom tej miłości, cześć wszystkim wieszczom i prorokom, którzy tchnieniem swem czystem rozniecają w sercach nieskalany płomień miłości, którzy wnikańszy w duszę całego narodu, opiewają jej przejawy, kojarząc wszystkich w jedno nierozzerwalne ogniwo.

Do takich wieszczów i proroków narodowych zaliczamy i naszego Skargę. Usta jego

zamilkły już przed trzema wiekami, skrzepla dłoń jego pracowita, przestało bić serce jego gorące, jednakowoż Skarga nieśmiertelny żyje ciągle jeszcze wśród nas, bo żyją jego wiekopomne dzieła. Z ust jego jeszcze dziś płyną ku nam słowa potężne echem rozgłosnem poprzez wieków zmierzch, pióro jego jeszcze dziś opisuje nam rzeczy mądre, a pożyteczne, serce jego jeszcze dziś zapala nas swoim ogniem, nieci w nas, podobnie jak w przodkach naszych, jego słuchaczach, miłość dozągonną, niewygasłą, ku nieszczęśliwej Ojczyźnie.

Wieszczem Skarga naszym, bo tak jak on, mało Polaków ukochało Ojczyznę, tak jak on, mało Polaków, zdolnych nam tej miłości udzielić. Skarga w pierwszym rzędzie był synem Kościoła, a do tego jezuitą, t. j. jednym z najwierniejszych, w pierwszym rzędzie kochał on Kościół. Z źródła tej miłości tryskały najżywsze jego natchnienia, z tą miłością łączyła się, kojarzyła miłość Ojczyzny, bo miłość tę wywodzi z przykazania Chrystusowego o miłości bliźniego.

Skarga w wszystkich swych sprawach pamiętał o kraju ojczystym, jemu pragnął oddać i oddał swe usługi. Choć został w Rzymie 1570 r. wielkim penitencyarzem, a tem samem wszedł na drogę do godności i zasługi, poniechał wszystko, by lecieć na skrzydłach tęsknoty do ojczyzny, ukończywszy swe studia. Tutaj dla jej dobra rzucił się w wir pracy i trudów, przebiegając kraj rozległy od krańca do krańca, każąc po miastach i wioskach, budując przykładem, rozrzucając setki i tysiące pism dobrych, pięknych i mądrych. „Teraz (tj. jako kaznodzieja) ogarnął silnemi ramiony całą Polskę i tak działalność swą rozprzestrzenił, że nie jednym mężem, ale wieloma na raz się

być wydawał¹⁾). Z miłości Ojczyzny płynęły jego nienawiść do herezyi, jego łaskawość dla jej zwolenników, jego wielka tolerancya, z miłości ojczyzny jego starania o unię, wyrazem miłości ojczyzny najświetniejszym jego Kazania sejmowe. Dla nas zaś Kazania sejmowe są poematem i szkołą miłości ojczyzny; pod uwagę weźmiemy szczególnie II Kazanie.

Skarga gorąco musiał kochać ojczyznę, jeżeli jako pierwszą chorobę określił „nieżyczliwość ku ojczyźnie“ i podał głęboką naukę o miłości ojczyzny, naukę opartą na studyach rzetelnych, a mianowicie opromienioną własną miłością. Tutaj nazywa czule ojczyznę „matką najmilszą“, „gniazdem matek“, Polskę porównywa z Jerozolimą i woła za Dawidem psalmistą: „Jeśli cię zapomnę, ojczyzno miła moja i Hieruzalem moje, niech zapomnę prawicy ręki swojej. Niech język mój przyschnie do ust moich, jeśli pomnieć na cię nie będę, a jeśli cię na czele wszystkich pociech moich nie położę“ (Ps. 136²⁾). Aby wzbudzić miłość ojczyzny w sercach słuchaczy, porównywa ojczyznę z okrętem na rozkołysanych i wzbudzonych falach tonącym i ostrzega rodaków, by dbali o dobro statku, a nie bieganiem i zamieszaniem powodowali jego zatonięcie.

Drugie kazanie sejmowe obok VIII najpiękniejsze i najlepsze, wogóle jedno z arcydzieł naszego piśmiennictwa swą potęgą miłości i zdolnością niesienia miłości. Porównują je z Dziadami Mickiewicza. „Najwspanialszy to³⁾), pisze Konstantyn Wojciechowski, najpodnioślejszy hymn na cześć miłości ojczyzny,

¹⁾ Rychcicki, Piotr Skarga i jego wiek, II, str. 29.

²⁾ K. s., str. 40.

³⁾ Piotr Skarga, str. 92.

jaki wogóle istnieje w piśmiennictwie polskiem. Równać się z nim może tylko III część „Dziadów“ Adama Mickiewicza. Ale kiedy Mickiewicz przemawia tylko do uczucia przez uczucie, Skarga łączy w przedziwny sposób pierwiastek uczuciowy z rozumowym, rozpala, a równocześnie przekonywa, wzrusza, a zniewała do zastanowienia się nad sobą. Jest w jednej osobie jakby uczonym politykiem, i natchnionym poetą, i wodzem swego ludu“.

Jednakowoż nietylko miłość ojczyzny daje mu chlubne miano wieszczki narodowego. Dzieła Skargi pełne polotu poetyckiego, napiętnowane siłą i oryginalnością, zdobne w język przepiękny, należą do najcudowniejszych kwiatów naszej poezji, literatury. Wspominaliśmy już o Kazaniach sejmowych, że są najlepszym dziełem w literaturze Polski niepodległej, dodajmy tutaj, że niemi stanął Skarga obok Mickiewicza i innych wieszczów wieku XIX.

I pod względem języka dzieła Skargi są niezrównane. Kto chce dokładniej poznać język polski, jego budowę i ducha, winien koniecznie rozczytywać się w dziełach Skargi, „pierwszego mistrza języka, pierwszego prozaika, jakiego mamy“ (Tarnowski). Kto czyta kazania Skargi i wpatruje się w piękność ich poezji i języka, jakoby się przyglądał złotu szczeremu, chociaż staremu, lecz ciągle jeszcze lśniącemu blaskiem królewskim, kto wsłuchuje się w dźwięki słów Skargowskich, jakoby słyszał majestatyczny hymn dalekiej przeszłości, jednak tak bardzo znany, tak miły, tak świeży, a serce od razu odczuwa, iż hymn ten tryska z najistotniejszych, niezmiennych, przepastnych głębin ducha narodowego.

Język i wymowa zjednały Skardze przydomek „złotoustego“, jak go pierwszy na-

zwał Birkowski, a wybredny Osiński, znany krytyk warszawski, przyznał, że Skarga jest „doskonalicielem mowy polskiej“. Styl tego wieszca „zawsze jędrny, jasny i zrozumiały i pełen tej szlachetnej prostoty i smaku, który znamionuje mówców i pisarzy najoświecześniejszych wieków, wolnym jest od owych wybujałych przenośni, od naciąganych porównań i nieznośnych, samowolnie tworzonych, wyrazów — słowa jego zarówno trafiają do serc ludzi uczonych jak prostaczków“¹⁾. Najglówniejsze znamiona stylu Skargowskiego, to okazałość połączona z prostotą, ożywienie, jasność i logika, potoczystość i obrazowość. Stąd też zaliczamy Skargę do najlepszych stylistów polskich, stąd też każdy Polak, kochający język ojczysty, winien się zapoznać z jego dziełami. Toć i za granicą jest w poszanowaniu. Sławny lingwista kardynał Mezzofanti powiada, że kazania Skargi „odświeżały i pokrzepiały jego umysł“.

I mąż ten, który tak zgłębił duszę narodu i wszystkie jej przejawy, który tak ojczyznę ukochał i wszystko dla niej poświęcił, mąż ten na skrzydłach swej miłości unosi się ponad poziom umysłów i serc zwykłych hen do wyżyn niebotycznych ducha: staje się prorokiem. Jeżeli go nazywamy prorokiem, to tylko ze zastrzeżeniem, że nie jest on w tem znaczeniu prorokiem, w jakim byli prorocy Starego Testamentu, mający od Boga osobne objawienie. Wyraźnie bowiem powiada Skarga w swem ostatniem kazaniu sejmowem: „Jać objawienia osobnego od Pana Boga o was i o zgodzie waszej nie mam“, wyraźnie więc oznajmia, że żadnych wizyi, żadnego cudownego poruczenia

¹⁾ Rychcicki, o. c., II, str. 168.

od Boga nie miał. Jednakowoż jest on prorokiem naszym, bo mając jako kapłan-kaznodzieja szczególnie szczytne posłannictwo i szczególną łaskę Bożą, mocą swego rozumu trzeźwego, i swej miłości przeogromnej, mocą swego geniuszu, przejrzał na wylot nietylko naród sobie współczesny, ale przeczuł, przewidział i przyszłe jego losy.

Mimo wrodzonej skromności i nabytej pokory Skarga sam się uważał za proroka narodowego, za posłannika, mającego wielkie posłannictwo. Dodaje przecież w tem samem VIII. kazaniu sejmowem: „poselstwo do was mam od Pana Boga i mam to poruczenie, abych wam złości wasze ukazował i pomstę na nie, jeśli ich nie oddalicie, opowiadał¹⁾). Podobne potwierdzenia czytamy i w innych dziełach. Wydając Areopag, jedno z najlepszych swoich dzieł apologetyczno - dogmatycznych, pisze w przedmowie do Jędrzeja Boboli, swego przyjaciela: „I będąc jako taką proroczną w słowie Bożem i poselstwie do domu królewskiego“. W „Próbie Jezuitów“, gdzie broni zakonu swego przeciw napaściom rokoszan Sędomierskich, opisuje swój urząd kaznodziejski: „W tem rzemiośle 44 lata robiąc, codzień się wżdy przymuszam, abym i ducha prorockiego i miłości i gorącości apostołskiej w kazaniu przymnażał“. I modlił się nawet mąż ten Boży o ducha proroczego, o dar patrzenia w przyszłość zwykle przed kazaniem, bo w modlitwie, jaką zanosił do Boga w takiej chwili, znajdujemy te słowa: „Boże, któryś mnie niegodnego wybrał na prorocstwo, daj mowę prawdy do ust moich, jaką trzeba na zbudowanie, upomnienie,

¹⁾ K. s., str. 126.

pociechę, jaką przynależy do chwały Twojej i zbudowania owieczek“.

I ogólnie w narodzie polskim uważa się Skargę za proroka narodowego. Prorokiem ogłosił go przed narodem i podał miano to potomności ks. Birkowski, gdy w swem kazaniu pogrzebowem w r. 1612 w kościele św. Piotra w Krakowie wśród płaczu i szlochów słuchaczy, opowiadał, czem Skarga był dla narodu. Prorokiem ogłosił Skargę przed Europą Mickiewicz w swych wykładach paryskich, kiedy mówiąc o Kazaniach sejmowych, zaznacza: „Tu przepowiada nareszcie przyszłość Polski, jest mówcą, politykiem, kapłanem, prorokiem“. Rychcicki zaś, jeden z najlepszych znawców kaznodziei „złotoustego“, opisuje nam, jak cenić w Skardze należy proroka: „Duch ów prorocki najdobitniej ukazuje się w Kazaniach sejmowych i we Wzywaniu do pokuty. W czasach, kiedy ojczyzna jego stała na wysokim szczycie potęgi i należała do najpierwszych mocarstw w Europie, kiedy z jednej strony opierała się o Karpaty i Czarne Morze, z drugiej o Bałtyk, Dźwinę i Dniepr, kiedy wszyscy jej sąsiedzi doznawali ciężkiej jej prawicy, on zastosował do niej straszne wyrazy Jeremiasza, Ezechieła i Izajasza, on pokazywał rycerstwu w złocie i dyamentach świecącemu niewolę i wygnanie, nędzę i tułactwo prawników, on czytał najwyraźniej jakby z długiego krwią i łzami zroszonego pergaminu całą treść dziejów“¹⁾).

Uprzytomnijmy sobie taką przezroczystą chwilę, kiedy natchniony prorok przed królem i narodem przedstawicielami najwyższymi głosem drgającym od wzruszenia wieścił przy-

¹⁾ Rychcicki, o. c., II, str. 566.

szłość kraju. Chwilę taką uwiecznił na swym obrazie mistrz nasz Matejko, i z drzeniem poszanowania wpatrujemy się w tego kaznodzieję, jak w uniesieniu świętem z ramionami w górę wzniesionymi, olśniony aureolą srebrzystego włosa, z płomieniem w żarzącym się, gdzieś w dal zapatrzonem oku obwieszcza rzeczy dziwne i straszne, a w skupieniu słuchają król na krześle ponury, i pobożne niewiasty, i mądry Zamojski, i złowrogi Zebrzydowski czy Zborowski, i biskupi, i senatorowie, i posłowie. I od razu odczuwamy, że to człowiek niezwykły, co tak każe, że to kaznodzieja ponad miarę powszednią, że to jasnowidz jaki, a o tem się przekonywamy przerażeni, głębiej wstrząśnięci, niż owi senatorowie, gdy przypominamy sobie straszliwe kaznodziei proroctwa:

„Język swój, w którym samym to królestwo między wielkimi onemi słowieńskimi wolne zostało, i naród swój pogubicie, i ostatki tego narodu tak starego i po świecie rozkwitnionego potracicie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obróćcie, jako się inszym przydało“.

„Będziecie nie tyle bez pana krwi swojej i bez wybierania jego, ale też bez ojczyzny i królestwa swego, wygnańcy, wszędzie nędzni, wzgardzeni, ubodzy, włóczęgowie, które popychać nogami tam, gdzie was pierwej ważono, będą“.

„Będziecie nieprzyjaciołom waszym służyli o głodzie, w pragnieniu, obnażeniu i we wszystkim niedostatku i włożą jarzmo żelazne na szyje wasze, iżeście nie służyli Panu Bogu swemu w weselu i radości serdecznej, gdyście mieli dostatek wszytkiego“¹⁾).

¹⁾ K. s., str. 57 <http://rcin.org.pl>

My dzisiaj z odległości dziejowej, słuchając tych słów, lepiej niż słuchacze współcześni umiemy ocenić i zrozumieć potężne to uniesienie ducha, widząc i boleśnie odczuwając spełnianie się ciągle tych prorocstw, i podziwiamy Skargę za bystre jego oko polityczne i ten dar jasnowidzenia. Bo czyż nie wielki to człowiek, nie wybraniec Boży, który u kresu wieku wyraźnie przeczuł, przewidział, potężnie przepowiedział, co się stanie z narodem na końcu wieku 18, za lat 200 i co ciągle się ponawia dziś jeszcze po latach z górą 300? Wprawdzie i inni pisarze owej doby zauważyli, że Polska mimo swej potęgi stoi nad przepaścią, że początek wieku XVII-go jest przełomową chwilą w całych dziejach, ale żaden z nich tak wyraźnie, tak dosłownie, tak namacalnie jak Skarga upadku i rozdarcia Polski nie przepowiedział. Słusznie więc powiada Mickiewicz, którego kołyska stała już w kraju rozdartym, który patrzył na niewolę i ucisk ojczyzny, o Skardze: „Ów duch proroczy, którego złożył dowody tak niezaprzeczone, tak jasne, wynosi go najbardziej nad nich wszystkich (tj. wieszczów-pisarzy), i spostrzeżono nawet w jego groźących przepowiedniach jedno wyrażenie, którego prawie słowo w słowo użyła caryca Katarzyna“.

III.

Skarga, bohater narodowy, wieszcz i prorok natchniony, nie byłby tem, gdyby nie był jako kapłan wzorowym, przykładnym, gorliwym. Mieć umysł głęboki i szerokie obejmować widnokreśli, posiadać zdolności nieposłednie i żelazną pracowitością je rozwijać,

rzecz to podziwienia godna, ale podziwu jeszcze godniejsza, gdy ze zdolnościami łączy się charakter posągowy, wola nieugięta, anielskie serce i świętość życia. Taki człowiek, to człowiek doskonały, a dla nas to wzór doskonałości. Takim człowiekiem doskonałym, takim wzorem doskonałości chrześcijańskiej dla przeszłych i przyszłych pokoleń, to właśnie nasz Skarga.

Toć całe życie jego ciąglem dążeniem do doskonałości, długą drogą ujarzmiania namiętności i skierowywania ich na chwałę Bożą. Mając sute probostwo w Rohatynie, chętnie się go zrzeka, mając zaszczytną posadę kanonika we Lwowie, chętnie ją porzuca. W jakimże to czyni celu? Otóż właśnie w pragnieniu wyższej doskonałości zamyka sobie samowolnie drogę do dostojęństw i zaszczytów.

Gdy Skarga był kanonikiem we Lwowie, radził się go Szymon Wysocki, penitent jego, młody dyakon, co ma czynić, by żyć doskonale. Odpowiedział mu Skarga: „Wstąp do Jezuitów!“ I gdy młodzieniec, posłuchawszy rady, przed wyjazdem do Rzymu przybył się pożegnać do swego spowiednika, Skarga oświadczył mu, że będzie mu do Rzymu towarzyszył, bo i on pragnie wieść życie doskonalsze, będzie zakonnikiem. I rzeczywiście 1569 r. wstąpił Skarga do zakonu Jezusowego, czerpiąc z niego siłę żywotną, a wzamian niosąc mu sławę wielką.

Dążąc tak gorliwie do doskonałości, osiągnął Skarga rychło wysoki stopień pobożności i gorliwości w służbie Bożej. Odznaczał się zawsze wielkiem nabożeństwem do Najśw. Sakramentu, a nie tylko sam je pielęgnował, ale i innych doń pociągał, zakładając w Wilnie Bractwo Najśw. Sakramentu. O jego pobożności świadczy też niemało jego rozczytywanie

się w Piśmie św. Powiedział o nim Birkowski, że ilekroć go odwiedzał, zastał go czytającego Pismo św. Toć jego kazania, ich prostota, ich poezya, to często odzwierciedleniem ducha biblijnego, znał on tak wybornie księgi święte, że nietylko je co chwilę cytuje nieraz całemi stronicami, nietylko całe prawie przetłumaczył samodzielnie, na lepszy język, niż ks. Wujek, ale ich duchem owiewa ciągle swe myśli, tak iż nieraz niechętnie się to widzi, jakoby brak samodzielności. Pobożność łączył on z umartwieniami ciała. Mianowicie przed pracą, przed kazaniem, zadawał sobie różne bolesne ćwiczenia, ażeby duch jego zupełnie zapanował nad ciałem. Uwypukła się jego pobożność mianowicie na tle chwil jego ostatnich. Z rozrzewnieniem czyta się, rzekłbyś życiorys jakiego Świętego, o ostatnich jego modłach, o tem, jak ofiarowuje Matce Boskiej do Częstochowy świecę własnej roboty, o tem, jak ciągle jeszcze przerzuca listy św. Piotra, a wreszcie w gronie swych braci spokojnie zasypia (w Krakowie, w kolegium św. Piotra, dnia 27 września 1612 r.). Właśnie w tej chwili dopaliła się owa jego świeca przed obrazem Matki Boskiej w Częstochowie.

Serce Skargi przepełnione było prostotą i dobrocią. O jego prostocie świadczy już styl jego kazań, jeżeli zastosujemy tu zasadę Buffona: *Le style est l'homme même*, o jego prostocie świadczy jego skromne mieszkanie na zamku, jego tęsknota za celą zakonną. O dobroci jego serca niech opowiadają jego dzieła społeczno-charytatywne, a więc Bractwo miłosierdzia, *Mons pietatis* czyli Bank pobożnych, gdzie można się było od nędzy ratować pożyczką stosowną, Skrzynka św. Mikołaja, bogata w posagi dla biednych pańienek. Liczne

przykłady opowiadają o jego iście Chrystusowem zaparciu się siebie. Gdy go w Wilnie heretyk Ślepowroński napadł i słowem i czynem znieważył, Skarga zniósł to pokornie, i tem nawrócił wkrótce młodzieńca. — Na pewnem kazaniu gromił Skarga zbytki i stroje ówczesne. Dworzanin jakiś sądząc, że to przytyk do niego, zadał kapłanowi przed kościołem policzek. Doszło to do uszu króla, i dworzanina miano ukarać, lecz Skarga wyprosił mu wolność. — Innym razem, gdy go ktoś za ostre kazanie znieważył, odpowiedział słowy Jezusa: „Jeżelim źle mówił, daj świadectwo o złem“ a jeszcze kiedyś „Synu, jeżelić podoba, masz drugi policzek“.

Był to wogóle charakter nieskalany, oparty o ster silnej woli, swobodnie żyjący w łasce uświęcającej, choć na dworze monarszym wśród wiru światowego i szeptów pochlebstwa. Niektórzy zarzucali Skardze pochlebstwo wobec króla, — lecz niesłusznie! Jeżeli chwalił króla pobożność, czyż Zygmunt nie był takim? A czyż nie ganił znowu jego postępowania mianowicie, gdy chodziło o dobro kraju! Toć gdy król ponownie brał sobie żonę z domu Austryackiego wbrew woli narodu i rad swego kaznodziei, Skarga wziął dymisyę i tylko na rozkaz prowincyała został na dworze. Mając znaczenie pierwszorzędne u króla, mógł dla niejednego uzyskać łaski i darowizny monarsze. Zawsze się wymówił, gdy go o to proszono. Wiemy tylko, że ubogiemu woźnicy, który go na mszę woził a nigdy nie wywrócił, wyprosił u króla jakąś pensyę, co dało Syromkli pohop do pięknego poematu: „Stare wrota“. Słusznie powiada o nim Tarnowski: „Jeden z najznakomitszych między katolikami i księżmi swego czasu“.

Charakter Skargi jest tak doskonały, życie jego tak święte, iż często słyszy się pytanie, dlaczego Skarga nie kañonizowany. Rychcicki w przedmowie do swego dzieła o Skardze pisze: „Zdobi skronie jego w potomności nieskażony prawego obywatelstwa wieniec, zdobi powszechnie u nas świętości domniemanie“. Może rok ten jubileuszowy przyczyni się do wyświetlenia tej sprawy, może znajdzie i Skarga, podobnie jak królowa Jadwiga, swego opiekuna, który zebrawszy materyał pukać będzie i prosić w imię narodu o kanonizacyę, aż wreszcie ten bohater, wieszcz i prorok narodowy zabłyśnie nietylko jako zwykły wzór doskonałości, lecz jako nadzwyczajny, bo w imię powagi najwyższej Kościoła świętego, przed Polską i Europą.

*

*

*

Bohaterem, wieszczem i prorokiem narodowym, wzorem doskonałości winien być Skarga dla nas. Z pomroku dziejowego wychyla się ku nam jego wspaniała postać właśnie w czasach tak przełomowych dla narodu, jak są obecne, w czasach, gdzie naród ciągle szuka dróg nowych odrodzenia. Obyśmy w tym rozpędzie nowoczesnym nie zapominali o przeszłości, oby Skarga dla nas żywym stał się drogowskazem, budzącym uspionych i odrętwiałych, krzepiącym małodusznych i zniechęconych zawodami, zapalającym chętnych i idealnych. Niechaj nam brzmia w uchu surowe jego słowa, groźne jego proroctwa i pogroźki, byśmy się wyzbywali wad naszych narodowych i grzechów rozlicznych, a rośli w olbrzymów ducha i czynu. A jeżeli pod obuchem proroctw Skargowskich patrzący na straszne

ich spełnienie upadamy na duchu, zapamiętajmy, co Skarga ku skrzepieniu serc w ostatnim kazaniu sejmowym powiedział: „Pokutujmyż i wracajmy się do Pana Boga naszego, a on sam uleczy, jako począł: zrani serce nasze prawą za grzechy nasze skruczą i samże one rany zleczy jako mówi prorok: Ożywi nas i po dwu dniu trzeciego dnia wzbudzi nas“.



INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72
Tel. 26-68-63

Na gwiazdkę. Pięć powieści, str. 181, mk. 1,—.

Treść: Potęga starych zwyczajai. — Bal noworoczny.
— Wieczorek pana Sylwestra. — Obrachunek noworoczny. — Król migdałowy.

Niewidoma. Powieść z dziejów męczeńskiej Irlandyi, str. 106, mk. —,50.

Pod obcym dachem. Powieść dla ludu i młodzieży, str. 160, mk. —,75.

Trzy krzyże. 3 powieści, str. 160, mk. —,60.
Treść: Trzy krzyże. — Nieznajomy przyjaciel dzieci.
— Równość i wolność.

Walka o byt. Powieść dla ludu i młodzieży, str. 208, mk. —,80.

Wiązanka różnaitości. Książeczka dla ludu, str. 115, mk. —,30.

Treść: Drzewo cytrynowe. — Krzyż skazańców. —
Moje spotkanie z kardynałem Lavigerie. — Wspomnienie z Rzymu i pobytu pielgrzymów polskich w Watykanie.
— Boża Męka w Kopaszewie.

Zaręczyny z przeszkodami. Obrazek z lat minionych, str. 90, mk. —,40.

Zemsta pani starościny. Obrazek z dawnych czasów, str. 144, mk. —,40.

Z ubogich kątów. Powiastki dla dzieci, str. 48, mk. —,40.

Treść: Niewidoma. — Duży Jasiiek i mały Janek.
— Historia o Hance, co robotne ręce miała. — Syn przemysłnika.

Czytanie postępowe. Zbiór powiastek moralnych, wschodnich, legend, żywotów, obrazów i przypowieści polskich, str. 191, mk. —,50.

Stanisław czyli owoce bogobożności i pracy, str. 244, mk. —,60.

Malagrida i Pombal czyli ofiara nienawiści ku Jezuitom. Powieść historyczna z lat 1750 do 1761, str. 109, mk. —,60.

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha

w Poznaniu

wydała i poleca:

- Bellarmin, X.** (Kardynał). Myśli do Boga czyli
wzlatywanie gołębic do swego odpoczynku . . . —,50
- Wzdychanie gołębic czyli o dobru ież . . . —,50
- Berbiguier X.** Żywot św. Wincentego à Paulo . . . 1,—
- Dziegiełki, B. X.** Dziesięcioro przykazań wycho-
wania katolickiego 1,—
- Ewangelie i dzieje apostołskie**, krótkim kome-
ntarzem opatrzył X. J. Kruszyński. W oprawie . . . 1,30
- Galant, W. X.** Chwała Boża w św. Antonim. Zbiór
nabożeństwa i modlitw do św. Antoniego . . . 1,—
- Hammerstein, X.** Sprawa robotnicza wobec wiary
i społeczeństwa 1,—
- Huysmans.** Życie św. Lidwiny z Sziedam . . . 1,60
- Jaroszewicz, Fl. X.** Matka Świętych Polska albo
Żywoty Świętych, Błogosławionych, Wielebnych
Polaków i Polek — 4 tomy 3,—
- Kałkowski, W. X.** Nabożeństwo do św. Józefa . . . —,30
- Klein, J.** Religia i rewolucya socyalno-demokratyczna
w pytaniach i odpowiedziach —,50
- Kłos, J. X.** Arcybiskup Floryan Oksza Stablewski, —
Życiorys —,25
- Liguori, A.** Nawiedzenie Przenajśw. Sakramentu
Ołtarza i Najśw. Maryi Panny na każdy dzień
miesiąca —,50
- Marcin z Kochem.** Wykład Ofiary Mszy św.,
wydanie szóste poprawione i pomnożone mo-
dlitwami do Mszy św. 1,—
- Nowak, K. X.** Katolik a protestant —,25
- Opeć, B.** Żywot Pana naszego Jezusa Chrystusa . . . 1,—

F.

6950